

Ostatnia godzina Wilusia

Ostatnia godzina Wilusia.



# Ostatnia godzina Wilusia.

(20 PIOSENEK I KUPLETÓW AKTUALNYCH).

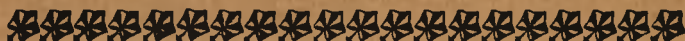


Wydawca: ANTONI KAMIŃSKI, Stare-Miasto № 34.

Skład główny w drukarni W. Piekarniaka. Wareszawa, Nowy Swiat 34.

**Cena 10 groszy.**





19.067

Mazurek.

Leciał pies przez pole,  
Ogonem wywija,  
Widać spostrzegł szwaba  
Ojdana!

Szczeka bo szwab kaźden  
Zdrajca lub bandyta,  
Choćby się zaklinał  
Nie wierz mu i kwita,  
Ojdana!

Szedł Wil na Warszawę,  
Franio do Lublina,  
Skórę im strzepali  
Zmiotli do Berlina,  
Ojdana!

Szedł Wiluś przez pole,  
Franio przez tatarkę,  
Wziął Wiluś na piwo  
Franio na gorzałkę,  
Ojdana!

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat

Tel. 23-60-82

## Idzie sobie Maciek...

---

Idzie sobie Maciek z kijem  
     Za pasem,  
 Czart sprowadził pludrę-szwaba  
     Pod lasem,  
 Widząc Maćka szwab się kłania  
     Niziutko —  
 I tak mówi mu do ucha  
     Cichutko:  
 — Przejdzie tędy wojsko nasze  
     Do miasta,  
 Więc szykujcie schaby, piwo,  
     Kosz ciasta.  
 Kajzer za to da wam wolność  
     I prawa,  
 Jakich nigdy nie widziała  
     Warszawa.  
 Ale Maciek chłop rostopny  
     Tak peda:  
 — Pewno z wami szwabskie ścierwy  
     Już bieda,  
 Kiedy nas znów okpić chcecie  
     Łgarstwami,  
 Znamy my się z niemieckimi  
     Prawami.  
 Pomim jak się skarga straszna  
     Wzbijała,  
 Był to pierwszy rozdział prawa —  
     „Grzymała“.

Drugi rozdział nas przygniata  
Boleśnie,  
Wspominając waszych katów  
I Wrześnię;  
Pomnim jeszcze tych praw waszych  
Rozdziały,  
Pod któremi matki wasze  
Płakały.

---

## Szumią jodły.

---

Szumią jodły na gór szczycie,  
Szumią sobi znów,  
Mnie zidkowi smutne życie  
Co bim tak był zdrów.  
Ja sze wojny bardzo boi,  
To jest dobre lecz dla goi,  
Z bardzo szylną pięszcz,  
Z bardzo szylną pięszcz.  
Wzięli nas na komisyją  
Mordke, Abrom, mnie —  
I zrobiali rewizyją  
Wnet poczulim, źle.  
Bo pan doktor rzekł: gadacieś  
Tak z żołdatami sadicieś,  
Ja już biłem trup,  
Ja już biłem trup.

Jak do pułku nas wysłali  
Nas przyjaciół trzech,  
Trefne hazer jeść kazali  
Chocz to straszni grzech.

    Mi okropnie sze krzywili,  
    Ale jeść zmuszeni bili  
    Koszer niema tam,  
    Koszer niema tam.

Nasz kapitan wojak dzielny  
Psitem tęgi zuch,  
Kazał „prikaz“ nieść na Chmielny  
Z Abramem we dwóch.

    Przez Warszawie my lecieli,  
    Bo cożeśmy robić mieli —  
    Kiedy prikaz buł,  
    Kiedy prikaz buł.

W tem coś w górze zawarczało  
Z bardzo wielki huk,  
Patrze na Abrama szmiało,  
Un leży na bruk.

    Szwarcy jure niech cze ciśnie,  
    Co ty leżysz na umisznie,  
    Mi spuźnili sze,  
    Mi spuźnili sze.

Wnet przyleciał pan stójkowi  
Złapał go za but,  
Abrum krzyczy: mam ból... głowy,  
Od ten wielki smród.

    — Czto ty zdziełał, co tak śmierdzi?  
    — Nu niech pan sze tak nie sierdzi,  
    Ja z prikazem szedł,  
    Ja z prikazem szedł.



Psiez to głupstwo mi spóznili  
 Sze na Chmielny gas —  
 I do ciupy nas wsadzili  
 Wszystkie trzech na raz.

Bo i Mordke coś zawinił,  
 A pan kapral go obwinił.  
 Taki kuniec był,  
 Taki kuniec był.

---

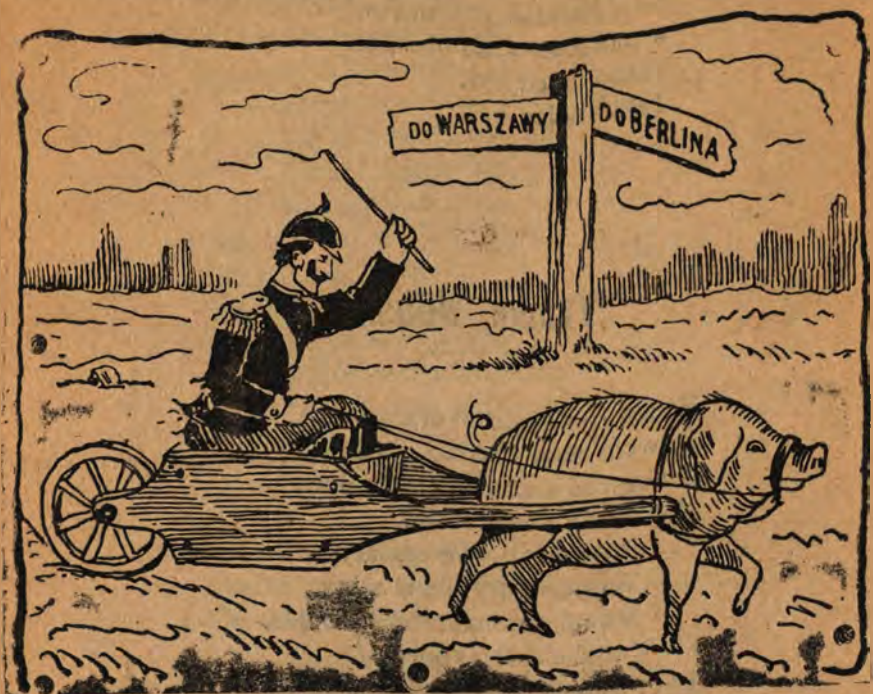
### Trójka Wilusia.

---

Pędził Wiluś do Warszawy  
 Dowcip jego bardzo płaski;  
 Z nim zaś kronprinz, adjutanci,  
 No i także könig saski.  
 Prowadzili swe armaty,  
 Wąs do góry, tęgie miny;  
 Mknął zaś naprzód aeroplan  
 I djabelskie Zeppelininy.  
 Lecz zapaly ich wstrzymano,  
 Jak u syna tak u taty,  
 A więc wnet drapaka dali —  
 Porzucając swe armaty.  
 Fest im skórę opisano,  
 Świartowano na kapuste;  
 Miast Warszawy, Wiluś kartę  
 Wziął dla swojej Auguste.

---

# Tryumfalna ucieczka z—pod Warszawy.



**WILUŚ.** Śmigaj ostro, bo przyłapią...

**ONA.** Pędzę, ile tchu mi starczy. Miej litość nad moją skórą, cesarzu!

**WILUŚ.** Śmigaj, śmigaj, gdyż ten, co za nami—podziurawi nahajką twoją i moją skórę.

## A la esperanto.

---

Pan Wilato z Józefato  
 Do Warszawy się wybrato.  
 Wilusiato, tęgo mino,  
 Chciało polskie się dziewczyno,  
 Polskie słyszeć chciał kupletu,  
 Jak śpiewają w kabareto,  
 Lecz mu się to nie udato —  
 Bo kazako bato dato.  
 Wiluś, jakby wronem kraken,  
 Krzyczał: Hern Gott die Kozaken.  
 Tak wyprawa się skończyto,  
 Wiluś mokre spodnie mato.  
 Dziwne Wiluś miało minę,  
 Gdy zobaczył keizewine.  
 Pod Warszawo dostał bato,  
 A od żony — pięść w pyskato.

---

## Franc i Wiluś.

---

Franz Józef do Wilusia  
 Powiedział raz:  
 — Na Anglię, Francję husia  
 I Belgię z Rosją wraz.  
 A Wiluś na to odrzekł:  
 — No stary lu!  
 Armaty trza szykować,  
 Zeppelin mknie co tchu.

Dziś z Franzem starym krucho,  
Już odebrany Lwów —  
Rosjanie za dni parę  
W Krakowie będą znów.  
A Wiluś stracił także,  
Ach, jakoś coś na minie;  
Podobno rewolucja  
Wybuchła już w Berlinie.  
Więc stary Franuś mówi:  
— Ach, dla mnie niema rady,  
Zawczasu torbę użyć  
I jazda z nią na dziady.  
A tobie mój Wilusiu  
Popsują się amorki,  
I, zamiast zwycięstw, pychy —  
Czekają na cię... Tworki.

---

## Biały pokój Wilhelma.

---

### I.

Pokój taki mały  
Ach! w Tworkach czeka mnie,  
Gdy Berlin mi zabiorą,  
Mnie wsadzą tam na pe.  
Żelazne proste łóżko,  
Ach, będzie nowa era,  
A do kompanji dadzą  
Hrabiego Ronikiera.

Serce uspokój, myśli uspokój,  
 Ach, w Tworkach pokój, to mój raj;  
 Ten mały pokój, tworkowski pokój,  
 Fortuno moja! daj mi daj.

II.

A w Tworkach gdy już będę,  
 To wojna zaraz minie;  
 Nie będzie krzyku kobiet,  
 Jak teraz mam w Berlinie.  
     Nie będę miał też głodu,  
     Korona się już wściekła;  
     W końcu przyjdzie antychryst  
     I weźmie mnie do piekła.  
 Serce uspokój i t. d.

**Oberek Wilusia.**

Świr, świr, świr za kominem  
 Hula Wiluś ze swym synem,  
 A Augusta ze swą córką,  
 Wyglądają jedną dziurką.  
     Świr, świr, świr, koniec łzawy,  
     Wygnali ich z pod Warszawy.  
     Choć ma Wiluś tęgą główkę  
     Wziął dla Augusty pocztówkę.  
 Świr, świr, świr głód w Berlinie,  
 Wilcia kara już nie minie;  
 Mówą nawet ulicznicy,  
 Że go wsadzą do Drewnicy.

Świr, świr, świr, koniec hecy,  
 Skropią Wilusiowi plecy.  
 Głowę zetną na kapustę,  
 Smutek będzie dla Auguste.  
 Świr, świr, świr, dziwnie wściekle,  
 Piecze djabeł Wilusia w piekle,  
 Śwetna pieczeń, zupa tłusta,  
 Będzie jadła — Augusta.

---

## KRAKOWIAKI

(na mel. Bum, cyk).

---

### I.

Wiluś pod Warszawą  
 Poniósł wielkie straty,  
 Keiseron Auguste  
 Połamie mu gnaty.  
     Babsko Wilusiowe  
     Ma charakter chardy  
     Twierdząc, że pocztówki,  
     Papier jest za twardy.

### II.

Andrus raz nad Wisłą,  
 Mówi do drugiego:  
 — Bracie, teraz mamy  
 Kompana fajnego.

Z ni my jednakowe  
 Pchamy teraz wózki,  
 Zgadnij, kto taki???  
 To jest... Kronprinz pruski.

## III.

Wiluś mówił w sztabie,  
 Że żałuje trocha,  
 Po co uwięzlii  
 Damazia Macocha.  
     Wszak u niego była  
     Rabuśnicza mina,  
     Byłby adjutantem,  
     Dla mojego syna.

## IV.

Co tu dużo gadać,  
 Czas na darmo tracić;  
 Będzie Wiluś musiał  
 Za wojnę zapłacić.  
     Koniec smutny będzie  
     Dla pruskiej hjeny,  
     Na wyspę go wyślą  
     No Św. Heleny.

---

## Pludrak w konkurach.

Rach! ciach, ciach, rachudrach,  
 Wszedł ci do wsi niemiec w pludrach,

Boć tym szwabom wszystko mało —  
 Polskich dziewcząt się zachciało.  
 Rach! ciach, ciach, rachudrach,  
 Włazł do Mańki niemiec w pludrach.  
 Chodzi, szablą pobrzękuje  
 I cudeńka obiecuje.  
 Obiecuje on dziewczynie  
 Puchy jądła na słoninie,  
 I sajety i puchety,  
 I przepyszne różne bety.  
 To podskoczy, to poddrygnie,  
 To pieniążkiem w kiesce śmignie,  
 To zadzwoni srybrem w pludrach —  
 Rach! ciach, ciach rachudrach.  
 Rach! ciach, ciach, od Łowicza do Warszawy,  
 Jak się porwie Mańka z ławy,  
 Jak nie lunie ein, cwaj, draja,  
 Aż pludrowi przysła faja.  
 Aż zleciała capka z dynkiem:  
 — Poszoł, szwabie, precz z ożynkiem;  
 Wolę, bym raz na dzień jądła,  
 Niżli twoje puchy, sadła;  
 Wolę doma żur jałowy,  
 Niżli twoje złote mowy,  
 Niżli twoje srybro w pludrach.  
 Gna przelajem, aż psy wyją,  
 Aż mu pięty w spencer biją.  
 Za nim jeno echo leci:  
 A wróc że się, a dobrze ci!  
 A wróc że się niemcze w pludrach —  
 Rach! ciach, ciach, rachudrach.



## Pójdźcie o ludzie...

---

Pójdźcie o ludzie, pójdźcie wszyscy razem,  
 Słoneczko jaśniej już błyska,  
 I obejrzyjcie wioski i siola,  
 Krwawe są tam pobojuwiska.

Tysiące ludzi są dziś bez dachu,  
 Wszędzie widnieje pożoga;  
 Każdy ucieka przed Niemcem w strachu,  
 Dziś w każdym sercu jest trwoga.

Ckropne czasy przyniosła wojna,  
 Straszne dzisiejsze są dzieje;  
 O męża żona jest niespokojna,  
 Matka za synem łzy leje.

Kalisz zburzony i inne miasta  
 W gruzach, moc wiosek już leży;  
 Wiluś zaś mówi: „tak ma być — basta!  
 Od czegoż Zollern Pruskierzy“!

Nie dosyć na tem, że grzmią armaty,  
 I kmiotek z chaty wgnany;  
 Niemiecki kajzer i jego katy,  
 Ślą nam aeroplany.

Nad miastem naszym z turkotem pływają,  
 Nie jedna poda ofiara;  
 Dzikie hjeny bomby puszczają,  
 Ach, Boże! za cóż ta kara?

Lecz wkrótce Rosja szwaba pobije,  
 Deutschland się wkrótce rozpryśnie,  
 I wtedy, jak mówi Odezwa Wodza,  
 Jutrzenka dla Polski zabłyśnie!

---

## Pokój ci, Warszawo!

---

Krwiożerczy prusak, chciwością pijany,  
 Ufny w swój oręż, szedł do bram Warszawy,  
 Pragnąc dla własnej barbarzyńskiej sławy,  
 Zakuć lud polski w niewoli kajdany.

Zbliżył się wreszcie z armią pod Warszawę  
 I z łuf armatnich rzucił kul tysiące,  
 Od dymu których przygasało słońce,  
 A od pożarów rosły łuny krwawe.

Lecz losy ludów leżą w ręku Boga,  
 A nasza sprawa ze wszech miar jest święta,  
 Przez niemców dla nas szykowane pęta  
 Skrępują słowian odwiecznego wroga.

Po walnych bitwach pohańbiwszy kata,  
 Precz go odparło nasze wojsko dzielne,  
 Zyskując przez to na wiek nieśmiertelne  
 Uznanie Polski i całego świata.

Dziś wściekły prusak złości się i pieni  
 Wskutek tak wielkiej klęski pod Warszawą,  
 Pułki zaś nasze okryły się sławą,  
 A my jesteśmy w duszy rozmodleni...

---

## Cześć tobie, Belgjo!

---

Cześć tobie, Belgjo, po wszystkie wieki —  
 Okryłaś naród swój sławą!  
 Dziś kres twych cierpień jeszcze daleki —  
 Przez wojny, pożogę krwawą!

Chociaż straciłaś tyłu swych synów,  
 Co legli, broniwszy Ciebie,  
 Lecz dokonałaś tak wielkich czynów,  
 Że, Belgjo! — tyś przeszła siebie!  
 Dziś z kraju twego są jeno szczątki:  
 Wszystko przez wrogów zdeptane,  
 Zaś drogie dzieła, cenne pamiątki,  
 Zniszczone, lub zrabowane!  
 Twe wielkie imię będzie w historii  
 Złotemi głosk wyryte,  
 Bo cierpisz strasznie — bo do **victorji**  
 Masz drogi w ciernie spowite!  
 Cześć tobie, Belgjo, śle z polskiej ziemi  
 Syn tej nieszczęsnej krainy,  
 Której obszary, równie z waszemi,  
 Pokryły zgliszcza, ruiny!...

## Zapał Młodoturków.

Grzmią dziś w Turcji okrzyki:  
**Hoch, hoch** „Wilhelm Dziki“!  
 On to umie wojować —  
 Kraść, podpalać, mordować!  
 Obierzmy go sułtanem,  
 Będzie naród nasz panem —  
 Po dawnemu odżyje —  
 Krwi i łez się napije,  
 I z prusakiem, jak z bratem,  
 Zapanujem nad światem!  
 Hoch, hoch! Wilhelm Dziki  
 Tureckie. sprawia szyki!...

# Rozkaz dzienny

CESARZ AWILHELMA DO BETHMANKA.

Obwieścić w całym Królestwie Polskiem za pomocą sygnalizacji wybuchowych z aeroplanów, że w tych dniach najmiłościwiej ogłoszę się na Jasnej Górze w sali rycerskiej królem „Niepodległej Polski” o ile, rzecz naturalna, w pobliżu Częstochowy nie będzie kozaków.

Skonfiskować na rzecz skarbu wszystkie kapitały, ulokowane w bankach berlińskich przez zmarłego niedawno króla rumuńskiego Karola, ponieważ na moje wezwanie nie raczył wystąpić zbrojnie w obronie honoru dynastji Hohenzollernów.

Mając na myśli jedynie dobro i pożytek, przyłączanego do cesarstwa rzeszy niemieckiej narodu belgijskiego, polecam odpowiednim organom administracyjnym natychmiast przystąpić do zastosowania w całej Belgji naszej szlachtetnej ustawy o wyłączeniu.

*Druk W. Piekarniaka, Nowy-Swiat 34.*

Дозволено Вєсною Цензурою. Варшава, 13 ноября 1914 г.





## T R E Ś Ć.

1. Mazurek.
2. Idzie sobie Maciek...
3. Szumią jodły.
4. Trójka Wilusia.
5. A la esperanto.
6. Franc i Wiluś.
7. Biały pokój Wilhelma.
8. Oberek Wilusia.
9. Krakowiaki.
10. Pludrak w konkarach.
11. Pójdźcie o ludzie...
12. Pokój ci, Warszawo!
13. Cześć tobie, Belgjo!
14. Zapal Młodoturków.
15. Rozkaz dzienny ces. Wilhelma.



*!Druk. W. Piekarniaka, Nowy-Swiat 34.*

---

Дозволено Военною Цензурою. Варшава, 13 ноября 1914 г.



F

19.067

1. ...
2. ...
3. ...
4. ...
5. ...
6. ...
7. ...
8. ...
9. ...
10. ...
11. ...
12. ...
13. ...
14. ...
15. ...